

## JANINA MATYSEK

ur. 1930

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL

### Za komunizmu lepiej było żyć

To szalona różnica [między czasami komunizmu, a tym, co jest teraz – red.]. Za komunizmu lepiej było żyć, lżej było żyć. Bo ja prace miałam. Te związki zawodowe, mąż zaufania i jeszcze coś... jedna partia była. Pani poszła, poskarżyła się, jak jest źle, czy że nie ma czegoś, to pomogli. A teraz do kogo pani pójdzie, do kogo się poskarży? Nie ma do kogo, ani związków zawodowych nie ma. A związki zawodowe dużo pani pomogły w pracy. Tak było. Ja miałam lepiej choć w kolejkach się stało. Przyszyłam z pracy wprost w kolejkę. To na Lipowej przechodziłam to kolejka była blisko bramy cmentarza. A Cioczek otworzył sklep na Lipowej - kolejka była wielka, do tych bloków, co stoją przy cmentarzu. Dobrze było, że kupiło się kaszankę, kiełbasę. Przyszedł taki młody chłopak, kawaler taki wysoki. Przyszedł, poprosił, ma chlebka kawałek, żeby mu do chleba. Ludzie się zrzuciły na to. A ja powiedziałam, żeby poczekał chwileczkę to ja kupię i mu dam. To podziękować nie mógł, taki był wdzięczny, że ja się podzieliłam. A tu ludzie na mnie rzucili się, okropnie. Ta solidarność tak się robiła.

Stało się w kolejkach, ale nikt nie był głodny. Jak pracował, to miał kartki, dwa, trzy kilogramy. Pamiętam mąż pracował w rzeźni i złotówki nie przyniósł, dziesięć deka nie przyniósł z rzeźni. Poszłam do sklepu i miałam czterdzieści deka boczku na tej kartce. Chciałam ugotować obiad i mówię do sklepowej, żeby mogła załatwić te czterdzieści deka, więcej nie mam. Tylko czterdzieści deka chciałam mięsa na mielone kotlety. Chciałam sobie zrobić, szłam do pracy. A ona mi mówi, że tu jedna pani stoi przed panią, co ma osiemdziesiąt deka. Może ona pani da. Ja do niej się zwróciłam, a ona mówi: „Kurwa. Dla świniaka daję. A co mi się nie należy!”. Taka solidarność była. Ze wsi była, jeszcze kartki miała.

Ile ze wsi przyszło do miasta i pracowały. Dostały się do pracy i mieszkania. Jak zaczęło się rozbudowywać to się pchało wszystko do miasta ze wsi. Zostawiały rodziców starych na wsiach, a przychodziły do miasta, do pracy. To był szum, gwar. Okropny szum, takie rozróby były. Bo każdy się dostawał, kto pierwszy, lepszy, kto

miał pieniądze to się dostawał. Było takie przysłowie: „Kto ma ziemię, ten na LSM - ie, kto ma boki, ten na Głęboki, a jak kto bida..., a reszta wiary to na Tatary”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-10-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Emilia Kalwińska
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"